

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14 Lutego 1884 roku.

№ 7

2 (14) Lutego 1884 r.

Kronika rolnicza.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 6).

Narzekania na powódzie w Czechach i wielki tam urodzaj owoców.—Niepowodzenie przy obsadzeniu orzechami dróg w Wiązownicy pod Jarosławiem. — Morawia odznacza się warzywnictwem. — Doprowadzenie winogron do zupełnej dojrzałości w klimacie chłodniejszym. — Radość miłośników roślin we Francji, że kamelia bez okrycia może u nich zimować w gruncie. — Amatorstwo kameliowe. — Sposób zimowania kameli w znanym zakładzie p. Booth'a pod Hamburgiem, godny polecenia i naszym amatorom. — Ziemianka i jej urządzenie dla przezimowania roślin. — Rośliny mogące być w niej zimowanymi i w jaki sposób.

I w Czechach, gdzie ogrodnictwo w ogóle, a w szczególności sadownictwo bardzo rozszerzone i w kwitającym stanie się znajduje, było wiele narzekań z powodu powodzi. Żadna z prowincji składających Austrię pod względem sadownictwa nie dorównywa Czechom, które swe owoce wysyłają do Prus, Saksonii, Danii, Szwecji i Anglii. Tego roku był wielki urodzaj na owoce w Czechach, gdzie np. z doliny nadłabskiej, czyli z nad Elby wysyłano je po niezwykle tanich cenach, jak: 100 kilogramów (246½ funtów polskich) gruszek tak zwanych tu kajerek po 2½ zlr.; najlepsze gatunki jabłek, jak renety 100 kilogr. po 1 zlr. 20 cent. do 1 zlr. 50 ct. Orzechy włoskie również się ogromnie obrodziły i dla tego też bajecznie były tanie. W Czechach jest wiele majątków jak i dróg obsadzonych owocowymi drzewami, śliwkami, orzechami włoskimi i t. d., co bardzo piękny dochód przynosi, a co jest u nas prócz Poznańskiego jeszcze wielką rzadkością.

Ks. Jerzy Czartoryski ożeniony z Czeszką, za jej wpływem odsadził dobra Wiązownica pod Jarosławiem, gdzie mieszka, orzechami włoskimi, których drzewek bardzo pięknych kilka tysięcy sztuk z Czech sprowadzono. Miałem sposobność wielokrotnie przejeżdżać przez te dobra i widziałem drzewka. Z początku rosły dobrze, lecz wkrótce zaczęły przedstawiać się chorowite i schnąć, tak, że je musiano pousuwać. Poczęto powtarzać: U nas to nic się udać nie może, co innego w Czechach! Zapewne, ale tak samo i na całym świecie, nic udać się niemoże, skoro jest niewłaściwie zrobione. Drzewka te były starannie zasadzone, to prawda, ale nieuwzględniono tego, że grunta na Wiązownicy, to nizina bardzo żyzna, lecz wilgotnawa. Na podobnych gruntach mogą być jabłonie i śliwki, ale nigdy orzechy włoskie. To ostatnie bowiem drzewo, tak jak i winorośl, są drzewami wzgórz suchszych z samej natury rzeczy i lubią wystawę słoneczną. Udadzą się przeto u nas tam wszędzie, gdzie znajdują odpowiednie sobie warunki.

Tak jak Czechy w sadownictwie, tak Morawia znowu trzyma pierwszeństwo pod względem obszerniej i starannej uprawy warzyw, które w pięknych gatunkach często są sprowadzane do Galicji, a rozchodzą się też i po całej Austrii z powodu swój dobroci, piękności i stosunkowo nie wysokiej ceny.

U nas za to w Galicji sadownictwo jeszcze nie przeszło z amatorstwa w produkcję na seryo przynoszącą dochody. Nie brak tu wprawdzie teraz usiłowań chwalebnych, drzewek owocowych nawet coraz więcej sadzą, ale aby z nich zbierać owoce można było, jeszcze lat na to potrzeba. Tymczasem zaś na targach mamy jabłka i gruszki z Czech, winogrona z Węgier, śliwki z Węgier i Mołdawii, wczesne owoce z okolic Tryestu i Dalmacji i t. d., które przekupnie drogo sprzedają.

Pan Ottolander w jednym z holenderskich dzienników ogłosił, że nawet i w Hollandyi mającej klimat dość chłodny, a przyciętym jako nadmorski nazbyt wilgotny, można w sposób łatwy i prosty doprowadzić winogrona do zupełnej dojrzałości. Postępowanie to znane, lecz nie wiele używane, polega tylko na prostym podlewaniu raz lub dwa razy w tydzień winorośli letnią wodą. Przytacza on kilka przykładów podobnego postępowania, z których tu jeden podamy.

Otoż w ogrodzie pewnego fabrykanta w Amsterdamie był w gruncie wielki krzew winny, którego grona nigdy niedojrzały. Od kilku jednak lat, odkąd poczęto ten krzew regularnie podlewać ciepłą wodą pochodzącą z fabryki, z ogólnym podziwieniem corocznie krzew ten wydaje teraz wielkie winogrona, a przyciętym soczyste i doskonale dojrzałe.

Postępowanie to polecamy pamięci naszych miłośników ogrodnictwa, którym też przypominamy i to, o czém już przed tem pisał p. Jankowski, że wiele roślin kwiatowych z południowego klimatu, aby dobrze kwitły u nas w gruncie po ogrodach przez lato pod gołym niebem, muszą być wodą ciepłą, to jest letnią, a nie gorącą podlewaną.

Skoro mówimy o roślinach ozdobnych z południowego klimatu, musimy podać, że francuzcy miłośnicy ogrodnictwa bardzo się cieszą z tego odkrycia, że kamelia może utrzymać się u nich w gruncie, bez żadnej osłony przez zimę w ogrodach paryskich.

Kamelia tak z powodu swych przeslicznych liści, jak niemiętych i wspaniałych wielkich kwiatów, liczy wielu zapalonych wielbicieli, dla tego też bardzo obficie jest pielęgnowana za granicą, wszędzie, kiedy u nas jest ona jeszcze mało upowszechniona. Wielu sądzi, że to jest roślina zbyt wiele starań i ciepła przez zimę wymagająca, co jednak jest nieprawdziwem, gdyż ona w tak zwanych zimnych cieplarniach, to jest mających ciepła 8° Réaum. dobrze się utrzymuje i w Belgii, gdzie zamięrowanie do roślin tak ogromne, można ją widzieć obficie w tej temperaturze trzymaną.

Jakkolwiek bowiem kamelia z Japonii pochodzi, jest ona stosunkowo bardzo wytrzymała, więc jej nawet niż niejeden krzew zagraniczny mogący niby przy osłonie zimować w gruncie. We Włoszech są już po ogrodach całe gaje kameliowe, tak tę roślinę tam rozmnożono. We Francji pomijając jej części południowe: w Nantes, w Angers i w całej nadmorskiej Bretanii, mającej łagodny klimat z powodu prądu zatokowego (*Gulf Stream*) są już po ogrodach kłaby z kamelii. Obecnie jeszcze przekonano się, że ona i w Paryżu może po ogrodach bez osłony w gruncie zimować. P. Crepeaux bowiem mający zakład ogrodniczy przy ulicy Lacordaire, posadził kamelie w gruncie i tam już od osmiu lat bez żadnej osłony na zimę stoją. W czasie tak surowej we Francji zimy, z roku 1879 na 1880, utraciły gałęzie, po obcięciu których na nowo jednak puściły. Ostatniej wiosny (1882 r.) bez żadnej jednak szkody zniosły 9° C. (czyli 7° Réaum.) zimna. Mróz jednak na wiosnę szkodliwszy jest niż w zimie dla roślin, ponieważ

w tój porze zdarzają się dni, gdy słońce mocniej dogrzewając, porusza już soki. I po tём wiosenném zimnie jednakże przeslicznie kwitły, bo też jeżeli one w doniczkach wspaniale kwitną, to cóż dopiero wtedy, skoro stoją w gruncie.

Z tego przykładu Francuzi słusznie wnoszą, że odtąd będą już mogli mieć po ogrodach w Paryżu w gruncie kamelie, sadząc je w miejscach osłoniętych i tylko podczas kwitnienia, które ma miejsce wezas na wiosnę, osłaniając je dla zabezpieczenia kwiatu matami rozpiętymi, gdyby za zimno było. Naturalnie, że w Paryżu w gruncie trzeba je sadzić we wrzosówce koniecznie.

Przed trzydziestu laty słynny wtedy francuzki ogrodnik p. E. Masson, ogłaszając drukami swe sprawozdanie z podróży dokonanej po całej północnej Europie w celu ogrodniczym, podał sposób zimowania kamelii w ogrodzie sławnej i znanej do dziś firmy J. C. Boeth w Holsztynie, niedaleko od Hamburga, gdzie zima ostra, nawet jeszcze gorsza od naszej podwarszawskiej.

„...W ogrodzie należącym do p. Booth widziałem, powiada p. E. Masson, niektóre sposoby postępowania nadzwyczaj ciekawe i niezmierniej w praktyce ważności. Pomiedzy wielu innymi rzeczami zwróciła moją uwagę ogromna ziemianka (une bache), 4 do 5 stóp głęboka, zastawiona kilkuset kameliami. Rośliny te przepędzają tu zimę bez sztucznego ogrzewania i bez światła, położone jedne na drugich, chociaż tylko z wierzchu przykryta jest ziemianka szczelnie deskami, na które dano grubą warstwę liści. Pomimo to będąc w tym zakładzie 12 maja, podziwiałem stan zdrowia i wspaniałość kwiatów kamelii w taki sposób prosty i tani zimowanych.“

Otoż podobne przechowywanie kamelii przez czas zimowy, możemy polecić wszystkim miłośnikom w całym naszym kraju tych przepysznych roślin. W taki bowiem sposób każdy amator na wsi ile tylko chce może posiadać kamelii, ponieważ ich zimowanie niepociągnie za sobą najmniejszego ambarasu, ani też kosztu, a przez wiosnę, lato i część jesieni można się do woli w pokojach i na dworzu w ogrodzie nimi cieszyć.

Ziemianka jest to po prostu wykopany w miejscu, którego gruntowa woda nie zalewa, dół prostokątny odpowiednich potrzeb rozmiarów, na 4 do 6 stóp głębokości, wyłożony deskami lub balami, gdyż wyłożenie czyli wymurowanie cegłą lub kamieniem jest tu wcale nieodpowiednie, bo za zimne. Ściany te z desek czy bali występują nad wierzch ziemi w sposób taki, że zdala patrząc zdaje się, że inspektowa skrzynia jest ustawiona na ziemi. Wystający bok tój niby skrzyni jest od północy o półlokcia wyższy niż bok południowy, dwa zaś pozostałe boki łączące z sobą te dwa wymienione boki muszą być skośne. Wszystkie te cztery boki na zimę obrzucają się do samego wierzchu wałem ziemi przynajmniej na łokieć grubym. Ziemianka przykrywa się z początku inspektowymi oknami, a za nadejściem mrozów, okna się zdejmują i na ich miejsce przykrywa się otwór najprzód już przygotowanymi odpowiednio deskami, to jest szczelnie przystającymi, żeby nie było szpar mogących mroz zapuścić. Wszelkie zaś z boku będące szpary szmatami lub pakułami się utyka. Na wierzch tych desek sypie się równo warstwa po ubiciu na łokieć gruba ze zgrabionych liści, przykrywa cienkimi gałęziami najlepiej iglastymi dla uchronienia od porozwiewania zimowemi wiatrami, dla czego też jeszcze gałęzie przyciskają się z wierzchu starymi deskami, drabinami i t. d.

W ziemiance takiej mogą zimować kamelie, róże, fuchsye, oleandry i t. p. rośliny. Z początku po wstawieniu tu roślin, np. w połowie września, przykrywa się je oknami, które jeżeli potem trafiają się przymrozki, trzeba na noc okrywać matami. Na dzień zaś dla dania świeżego powietrza, po zdjęciu mat podnoszą się okna. O podlewaniu nie należy też zapomnieć. Kiedy zaś *babskie lato*, czyli owe zwykłe pigkne dni w październiku przeminą, nadejdą mrozy, co stosownie do roku różnie bywa, to wtedy w końcu października lub w listopadzie, okna zastępują się deskami, na które dają się liście i wszystko zostawia już w spokoju aż do wiosny, pamiętając o tём tylko, żeby wiatr liści z boku nie powywiewał, boby te mogło zmrożenie roślin za sobą po ciągnąć.

(D. n.)

Nieco o rozmnażającej hodowli zwierząt rolniczych.

Przypuśćmy, że rosza robota konia lub klaczy niezrebniej warta jest 100 rubli. Klacz robocza, której źrebię ma 3 tygodnie, robiła w roku swój źrebnosci i oźrebiania się o jedną piątą część mniej niż równo z nią karmiony koń i klacz niezrebnia i niekarmiąca. Trzytygodniowe źrebię w mowie będącej klaczy kosztuje zatem właściciela 20 rubli. Czy warte każde trzytygodniowe źrebię piątą część kosztu rocznego utrzymania jego matki? Daleko od tego.

Czy cielę trzechdniowe warte tyle co mleko jego matki, którego kosztem w niej wyrosło? W niecielnym stanie dawała jego matka w przecięciu rocznem 4 kwart mleka dziennie, kwarta po 5 kopiejek. Przez cielność i ocielenie się dała w roku ocielenia się o 212 kwart mleka mniej, których wartość przeszło 10 rubli wynosi. Czy warte 10 rubli trzechdniowe cielę krowy dającej dziennie w przecięciu 4 kwart mleka? Tym sposobem cielę krowy dającej dziennie w przecięciu 7 kwart mleka, zużyło w niej 374 kwart mleka i powinno w trzechdniowym wieku swoim mieć wartości spełna 18 rubli. Rzeźnik da za niego w ośmiodniowym jego stanie najwyższ 10 rubli.

Samura rozplodowa nie nagradza swój karmy dokąd się oprosi. Jeżeli poźre swoje młode, przepada koszt trzechmiesięcznego utrzymania jój.

W lutym lub marcu można sprzedać jaja sztuka po pięć groszy. Wylgłe z nich kurczęta stoją w kilkudniowym wieku swoim w równej cenie z jajami. Gdzież jest wynagrodzenie jaj zepsutych pod kurą i niewylgłych, karmy kury przez trzy tygodnie i jaj zjedzonych przez kurczęta w pierwszych trzech dniach ich życia?

Hodowla rozmnażająca jest nieuniknionem złem. Straty, które z początku z niej płyną, maleją z postępowaniem wieku przychowku i nagradzają się o tyle na końcu, o ile przychówek jest zdarzony i wyrosł w doskonałe zwierzęta dojrzałe.

Byk zjadający to samo co krowa, która dziennie w przecięciu 4 kwart mleka daje, kwarta po 5 kopiejek, kosztuje rocznie 73 ruble. Jeżeli kupiony był za 150 rubli, należy do rocznego kosztu utrzymania go doliczyć procent od 150 rubli. Prócz tego zmniejsza się jego wartość rocznie przynajmniej o 5%, w tym przypadku o rs. 7.50. Z tego powodu roczny koszt utrzymania go wynosi: karma rs. 73,
procent od 73 rubli 7,50,
roczny ubytek wartości rs. 7,50,

razem rs. 88.

Jeżeli byk ten rocznie 40 krów zapładnia, to zapłodnienie przez niego jednej krowy kosztuje rs. 2,20. Koszt ten jest oczywiście nadmiernie wielki. Byk powinien być używany do roboty w kieracie i do wożenia paszy. Wcześniej uprawiany robi dobrze w wieku dojrzałym. Powinien rocznie 100 krów zapłodnić. Jeżeli przez 2 miesiące 50 krów zapłodni, pozostaje mu zapłodnienie reszty 50 przez 9 miesięcy, czyli co kilka dni jednej. Tym sposobem jego utrzymanie zamiast być ciężarem, opłaci się i przyniesie korzyść. Dwieście dni jego roboty po 30 kopiejek mają wartość 60 rubli, a zapłodnienie 100 krów po 50 kop. daje 50 rubli, razem z wartością roboty 110 rubli. Odjawszy z tego 88 rubli kosztu rocznego utrzymania, zostaje się zysku 22 rubli.

Cena pospolita ogiera rozplodowego jest 1000 rubli. Roczny procent od tego kapitału wynosi 50 rubli, roczne zużywanie się ogiera w przecięciu 80 rubli, a koszt żywienia najmniej 100, razem koszt rocznego utrzymania 230 r. Jeżeli rocznie 40 klaczy zapładnia, kosztuje rs. 5,75 napłodnienie przez niego jednej klaczy. Jego utrzymanie może się wówczas opłacać, ale nie przynosi żadnego zysku. Trzeba zatem, aby robotą swoją jakiś zysk przynosił.

Klacz licha, dopuszczona do rozplodu przynosi podwójną

stratę. Najprzód przez zrebnosć i ozrebień się robi o jednę piątą część mniej niżby robiła w stanie bezpłodnym. Jój zrebień nie warte piątój części kosztu rocznego jój utrzymania. Powtóre pomnaża się przez jój zrebień liczba lichych koni, co jest szkoda, już nietylko właściciela wadliwej klaczy rozplodowej i jój zrebieńcia, ale zarazem tych, którzy kupią i używać będą ten wadliwy przychowek w jego wieku dorosłym.

Hodowla rozmnażająca przystoi tylko rolnikom doświadczonym, mistrzom hodowli zwierząt rolniczych. Trafnie prowadzona, i prócz dobrych zwierząt roboczych i opasowych, dostarczająca doskonale zwierzęta rozplodowe jest zasługą rolniczą.

ROZMAITOŚCI.

Nowa choroba jagniąt. Dr. Plaut obserwował takową w kilku osadach w okolicach Lipska. Choroba ta, występując zwykle w kilka dni, w pojedynczych jednak wypadkach w 5 tygodni po urodzeniu, objawiała się tēm, że zapadłe na nią zwierzęta najprzód dostawały silnej biegunki, nie przyjmowały żadnego pożywienia, oddech stawał się utrudnionym i w krótkim czasie do takiego stopnia traciły siły, że nie były w stanie utrzymać się na nogach. Śmierć następowała zwykle w 3—6 dni po zjawieniu się pierwszych symptomatów choroby; prawie trzecia część jagniąt wyginęła. Niektóre jagnięta wytrzymały, jak się zdawało, chorobę, jednak zatrzymały się w swym rozwoju i większą część ich musiano wyrzucić. Przy sekcji znaleziono w płucach i nerkach znaczną ilość nader drobnych bakterij, już to w znaczniejsze kupki zebranych, już to rozrzuconych i uznano je za przyczynę choroby. Przy badaniu pokarmów znaleziono mianowicie na łubinie pewne formy takichże organizmów (pleospora herbarum i phoma herbarum); dalej zauważono, że do słomy przylegały grupy zarodków drożdży, które spotykamy prawie zawsze na łodygach roślin podlegających przy wilgotnej pogodzie gniciu; w końcu pojawiają się okrągłe, szarój barwy o podwójnych konturach torebki zarodników. Ponieważ przy karmieniu paszą zepsutą w ten sposób po za obrębnem stajen, w których panowała choroba, nie można było zauważyć pogorszenia stanu, wyciągnięto ztąd prawdopodobny wniosek, że zarodki choroby w samych stajniach musiały mieć swe siedlisko. Jakoż dalsze badania wykazały, że w powietrzu tych stajen. Zachodziło tylko pytanie, w jaki sposób dostały się te organizmy do stajen. I tą kwestya została wyświełoną. W lata niepogodne źle zebraną paszą zwożono ciągle do owczarni i kładziono w zasieki, bardzo blisko przyciskając do ścian, na które grzybki przechodziły, a po zdjęciu górnych warstw dostawały się do powietrza stajennego i następnie do narządów oddychania jagniąt. Należy tutaj jeszcze dodać, że mleko matek chorych jagniąt zawierało w sobie znaczną ilość bakterij; bardzo być może, że drobne bakterye mleka, jeżeli znajdują się w niem w wielkiej bardzo ilości, mogą okazywać wpływ bardzo szkodliwy na młode zwierzęta, gdyż jak wiadomo, narządy trawienia nowonarodzonych zawierają w stanie normalnym bardzo mało organizmów mikroskopowych. Że matki same nie zachorowały, nie ma w tēm jeszcze nic dziwnego, albowiem tkanki starszych zwierząt łatwiej się opierają mechanicznie drażniącym pasożytom, aniżeli tkanki zupełnie młodych osobników. Ustanie śmiertelności pomiedzy jagniętami po gruntowném odwietrzeniu stajen powinno stwierdzić słuszność mniemania dra Plauta, na korzyść którego przemawia także już to samo, że po wypędzeniu na pastwisko, uastąpiło stanowcze polepszenie i zupełne ustanie zarazy. (Hodowca).

Jazda wierzchem na koniu. Padanie koni na kolana wzięto na uwagę na jedném posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego w Berlinie. Podług uwag dra Frank'a robiono badania ścisłe dla wykrycia przyczyny, dla czego konie potknąwszy się na przednie nogi padają? W tym celu konia prawidłowo zbudowanego i ważącego 384 kilogramy (860 fut.) postawiono na wadze raz przodem,

drugi raz tyłem. Na przodzie konia tego cięży 210, a na tyle 174 kilo; ztąd na przodzie o 36 kilo więcej. Oddychanie powiększa się tą różnicą o 3 do 5 kilogramów. Ściągnąwszy konia cuglami tak, że koniec jego nosa pada na zgięcie ramienia, cięży na przodzie 218 kilo, a na zadzie 166 kilo. Zciągnąwszy go cuglami tak, że koniec jego nosa pada na pół łęku, cięży na przodzie 200, a na zadzie 184 kilogr. Wówczas zad niesie tylko o 16 kilo mniej niż przód. I w zaprzęgu woźnica pociągając głowę koni do góry, sprowadza część ciężaru na tylne nogi i zapobiega padaniu na kolana. Podobne doświadczenia robiono z jeźdźcem. Koń z jeźdźcem ważył 448 kilogr. przy dobrém trzymaniu konia w cuglach ciężyło na przodzie 251, a na zadzie 191 kilogr. Na zadzie zatem o 54 kilo więcej. Przez mocne trzymanie konia łbem w górę w czasie zatrzymania ważył przód 233 kilogr. a zad 215 kilogr.; ztąd zad tylko o 18 kilogr. więcej. Widoczne, że jazda starzej szkoły hiszpańskiej rujnuje konia mniej niż nowoczesna angielsko-wyścigowa. Lepszą od tēj ostatniej jest łowiecka.

Torf jako środek leczniczy. Okazało się, że torf jest doskonałym środkiem na leczenie ran, co odkryto prawie przypadkowo. Pewien robotnik złamał rękę, przyczem zrobiła mu się dosyć znaczna rana, tak, że nie można go było ruszyć z miejsca bez opatrzenia. Towarzysze nieszczęśliwego, nie mając innych środków, obwiązali mu ranę błotem torfowém. Gdy po upływie tygodnia zawieziono robotnika do kliniki profesora Esmarka w Kili, to tam dostrzeżono, że leczenie rany szło bardzo zadowalająco. Tymczasem po rozwiązaniu rany, choremu zrobiło się gorzej i czuł mocny ból. Z tego powodu pomocnik doktora Esmarka, dr. Neiber postanowił doświadczyć leczenia torfem i przyłożył takowy w płóciennęj torebce do rany. Leczenie szło doskonale. Torf działa jako środek przeciw gnojeniu ran.

Na granicach Rumunii w Sekaniach ma być założoną wielka rzeźalnia, w której brasia Messing bić będą opasowe bydło rumuńskie i mięso odsyłać do Wiednia, by tym sposobem wpłynąć na zniżenie cen mięsa.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 9 lutego 1884 r.

W tym tygodniu mieliśmy przeważnie pochmurne i wilgotne powietrze, które od wczoraj złagodniało. Wiatr był ciągle zmienny i często panował silny wicher.

W Nowym-Yorku w ciągu tego tygodnia panowało mocniejsze usposobienie i ceny się podniosły. Ostateczna cena za pszenicę loco 1,7 dol., w tygodniu ubiegłym 1,5 dol. Mąka poszła również w górę z 3,50 na 3,60 dol.

Wywieziono z portów atlant. Ameryki do Europy:

Do Anglii 63,000 kw. psz. w tyg. ub. 61,000 kw.
Do Francji 25,000 " " " " 30,000 kw.

Do pozostałego kontyn. 42,000 " " " " 20,000 kw.
Zapasy kontrolowane wynosiły 33,950,000 buszli, w tygodniu ubiegłym 34 850,000 buszli.

W Anglii niepomyślne usposobienie targów na pszenicę nie zmieniło się. Dowozy psz. w dalszym ciągu znaczne, zapasy wielkie, i dla tego zbyt obcej psz. bardzo trudny; z nadeszłych transportów pozostały w d. 7 b. m. dwa niesprzedanych.

W Londynie w poniedziałek psz. spokojnie, ceny niezmiennie, tendencya dla mąki zniżkowa; w środę targ zbożowy ospale, ceny również niezmiennie. Z obcej pszen. dowieziono 22,544 kw., w tygodniu ub. 39,359 kw. W Liwerpolu we wtorek na pszen. stale, obroty średnie, mąka spokojnie. W Hull psz. około ½ panny tańsza. W Leith w środę targ zbożowy bez ożywienia i ceny na wszelkie artykuły niezmiennie. We Francji na psz. usposobienie ospale. W Paryżu mąka i psz. cokolwiek podrożała. W Belgii targi bez handlu. W Hollandyi psz. o 1 guld., żyto o 3 guld.

droższe. Nad Renem ceny na psz. i żyto stałe. W Austro-Węgrzech usposobienie targów nie zmieniło się. W Berlinie notowania w ciągu tygodnia o 1½ mr. na pszen. wyższe, ceny żyta utrzymały się prawie niezmiennie. Usposobienie dla pszen. na naszym targu było w ciągu tygodnia spokojne i tylko wyborowe gatunki krajowej pszenicy poszukiwano, a z tego powodu płacono pełne ceny. Nabywano przeważnie na konsumpcję, gdyż zbyt za granicą z powodu wysokich naszych cen, bardzo trudny i dopiero w dniu wczorajszym sprzedano kilka partyj pośledniej rosyjskiej pszen. na tranzyt. Dowozy były jak dotąd nieliczne, a cały obrot wynosił 900 ton włącznie 80-ciu ton pszenicy przeszłorocznej.

Notujemy za 1000 K ^o . fun. w. hol.			marek
Pszeniczy jaraj	124—127		166—170
„ czerwonej	121		162
„ jasnej i wilgotnej	117		164
„ szklistej	125		176
„ jasno-pstrój	123—126		172—178
„ wysoko-pstrój i szklistej	124—128		180—185
„ rosyjs. na tranzyt	114		132
„ „ czerwonej	115—118		147—152
„ rosyjs. czerwonej i szklis.	127—130		164—172
„ „ pstrój i drobno-ziarnistej	120		156
Żyta krajowego podług gatunku	120		142
„ rosyjskiego na tranzyt drobno ziarnistego	120	120	
„ rosyjskiego ciężkiego	120	127	
Jęczmienia wielkiego	103—107		128—136
„ wyborowego	110		150
„ stęchłego	107		126
„ pastewnego rosyjskiego na tranzyt	95—100		110—112
Grochu na paszę polskiego na tranzyt			142
„ rosyjs. na tranzyt			142
Fasoli rosyjs. na tranzyt			163
Owsa rosyjs. na tranzyt			95
„ oclonego			117
Lopuchy rosyjskiej na tranzyt			140

Za 10,000 litr. % okowity płacono 47,75 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiej: floreny austr. 178,70; ruble rosyjskie 198,10; kurs gdański 199,10.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Torunia

Toruń, dnia 9 lutego 1884 r.

W ubiegłym tygodniu łagodne mieliśmy powietrze. Temperatura nie odpowiada obecnej porze, wegetacja zbyt silnie się rozwija, w obec czego obawa, iż spodziewane przymrozki nocne wielkie wyrządzić mogą szkody, nie mało jest uzasadniona.

W handlu zbożowym spokojne, lecz nieco stałsze panowało usposobienie, do czego głównie targi amerykańskie się przyczyniły. Kursy wprawdzie nieco się obniżyły w stosunku do notowań przed 8 dniami, zapasy (visible sply) przecięż obniżyły się z 34,850,000 buszli pszenicy na 33,950,000 buszli, a wywozy wynosiły w ubiegłym tygodniu tylko 170,000 kwr. w stosunku do 223,000 kwr. w tygodniu poprzednim. W Anglii uspokoiła się tendencja na pszenicę, obroty były nader szczupłe, mąka była tańsza, a inne gatunki zboża z trudnością kupca znajdowały. We Francji narzekają na zastój w handlu i ogólny brak ożywienia. Z prowincji mało nadchodzi ofert, a młynarze zmniejszają fabrykację. Na placach portowych również obroty były ograniczone, lecz w ostatnich dniach nieco pewniejsze wyrobiło się usposobienie. Lepsze wiadomości nadchodziły z Belgii, na pszenicę dobry tamże panował popyt, a żyta wiele na eksport zakupywano. Ceny były dość stałe. W Hollandyi ceny się poprawiły, a handel

gotowym towarem nieco się podniósł. Nad Renem targi po przejściowym osłabieniu znowu się cokolwiek ożywiły, choć obroty były niewielkie. W południowych Niemczech słabe panowało usposobienie. W Saksonii handel był spokojny, wielu młynarzy zredukowało obroty, a ztąd skromne zaopiarowanie wystarcza na pokrycie potrzeb konsumpcji. Lepiej były targi austriacko-węgierskie usposobione, gdzie handel gotowym zbożem znacznie się podniósł.

Na naszym placu dowozy były szczupłe, lecz przy małym obrocie ceny stosunkowo dość dobrze się utrzymywały.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	135—168 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	155—165 „
krajowa zdrowa	126—131 „	170—175 „
jasna z wyrostem	120—126 „	160—170 „
zdrowa	128—133 „	173—178 „
Żyto transito	110—128 „	110—130 „
„ krajowe	115—122 „	125—135 „
	123—128 „	135—133 „
Jęczmień rosyjski		110—140 „
„ krajowy		115—150 „
Owies rosyjski		110—128 „
„ krajowy		125—130 „
Groch na paszę		130—145 „
„ kuchenny		150—170 „
„ Victoria		170—200 „
Zubinu niebieskiego		60—80 „
„ żółtego		70—85 „
Rydz (Inica)		170—210 „
Kuch rzepakowy		120—130 „
Kuch lniany		125—134 „
Otręby pszenne		90—96 „
Otręby żytnie		96—100 „
Koniczyny czerwonej za centnar		40—60 „
„ białej		50—90 „

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie. Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczi	35	co odpowiada franko Aleksandrow po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczi za wiadro 80%.	0,94
w beczkach tel quel	37		1,08
w beczkach kontrak.loco	39½		1,20
na luty	38¾		1,19
na luty-marzec	39		1,19
na kwiecień-maj	39½		1,20
na sierpień-wrzesień	40	1,20	przy kursie 206.

UWAGA. Zwracamy uwagę naszej sz. klientelli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacje lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystnie zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenia do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rosyjskie banknoty	198.20 Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	175.00 „
lipiec sierpień	181.00 „
New-York	107.00 „
Żyto loco	148.00 „
luty	148.00 „
kwiecień-maj	148.00 „
maj-czerwiec	148.25 „
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	64.40 „
maj-czerwiec	64.60 „
Okowita loco	47.80 „
luty-marzec	48.00 „
kwiecień-maj	48.60 „